Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POWSZECHNIAK

MIESIĘCZNIK
Dziatwy Szkół Powszechnych Zagłębia Dąbr.

Nr. 3(17) Grudzień 1933 r. Rok III.



Jan Matejko. (Z „Płomyka")

Nasze sprawy.

„Powszechniak" — dwutygodnikiem.

Od 18 stycznia 1934 r. „Powszechniak" wychodzić będzie dwa razy w miesiącu: 3-go i 18-go. Pierwszy numer dwutygodnika otrzymają więc szkoły 18 stycznia. Jak już zapowiedzieliśmy, będzie to okres „próbny", po którym „Powszechniak" zostanie już dwutygodnikiem, albo będzie, jak poprzednio, miesięcznikiem. Wynik próby zależny jest od Prenumeratorów.

„Nasza trójka".

Zamieszczamy poraz drugi dalszy ciąg nowelki p. t. „Nasza trójka". Druk jej rozłożyliśmy na cały rok szkolny. Spodziewamysię, iż ta ciekawa nowelka zjedna nam nowych prenumeratorów.

Nowy dział.

Zwracamy uwagę czytelników na zapoczątkowany w bieżącym numerze **dział Kół Polonistycznych z Kącikiem językowym.** Inowacja ta zapewne zwiększy znacznie zainteresowanie pisemkiem. Prosimy więc wszystkie istniejące Koła polonistyczne czy literackie o przysyłanie materjału.

Konkursy i dział rozrywek.

Na wolne chwile małych wakacyj ogłosiliśmy ciekawe konkursy z nagrodami oraz rozszerzyliśmy dział rozrywek. Prosimy o jak najliczniejszy udział w konkursach.

Zeszłoroczne numery „Powszechniaka" oddamy po 5 gr. przy zamówieniach od 10 egz. wzwyż.

Prosimy o regularne uiszczanie należności oraz o zaznaczanie na odwrotnej stronie blankietu nadawczego **celu wpłaty**: liczby egz. i nr. pisemka. W razie zwiększenia zapotrzebowania na pisemko w szkole prosimy donieść nam o tem.

Kalendarzyki: Zwrot niesprzedanych a niezamówionych kalendarzyków uwzględniamy tylko do 18 grudnia b.r. Po tym terminie prosimy kalendarzyków **nie zwracać,** tylko wpłacać **należność.**

Losowanie premij odbędzie się w pierwszym kwartale 1934 roku serjami. Szczegóły ogłosimy w n-rze styczniowym.

Prosimy przeczytać uważnie! **KONKURS.**

Premje w postaci **pięknych i wartościowych książek** do bibljotek szkolnych! Premje te przeznaczamy dla szkół I i II rzędu, t.j. tych, które odbierać będą od 250 egz. lub 200 egz. wzwyż. Premje przesyłać będziemy co dwa miesiące. **Za przesunięcie się do wyższego rzędu,** t. zn. zwiększenie zapotrzebowania na pisemko, przeznaczamy również **premje** — jednorazowe, przesyłane w przeciągu 2-ch miesięcy. Zwiększone zamówienie musi być **utrzymane** do końca roku.

W jednym z następnych numerów ogłosimy rzędy, zajęte przez szkoły. I rząd — od 250 egz. wzwyż, II — od 200, III — od 140, IV — od 90, V — od 50, VI — od 10, VII—do 9 egz. Każda szkoła zajmie więc jeden z powyższych rzędów.

POWSZECHNIAK

Nr. 3(17) Grudzień 1933 r. Rok III.

Komitet Redakcyjny: Szlęk M., Gluzman D., Osińska St., Jawor G., Kubicka W. Urbański, Salwa M., Sztajerówna H., Lizakówna St., Trzaskówna, Urbanówna.

Administracja: Szpruch B., Sikorski.

Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Powszechniaka" najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt zasyła

Redakcja.

List Gustawa Morcinka

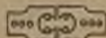
Najrozłomilejsza Redakcjo!

Szczerze uradowałem się, kiedy Wasza Delegacja wręczyła mi podczas Akademji górniczo-hutniczej w Dąbrowie Górniczej oprawiony rocznik Waszego przemilego pisma „Powszechniaka". Do tego stopnia zaskoczony byłem ową radosną dla mnie niespodzianką, że nie wiedziałem nawet, jak Delegacji podziękować. Czynię to niniejszem jeszcze raz, a równocześnie życzę Wam, przemili Powszechniacy, dużo Bożego słonka w Waszej pracy i dużo uradowania z każdego dnia szarego, drobne łapięta Wam ściskam i wiele rzętelnego miodu w Waszych drobnych sercach życzę Wam, któremi oby jak najdłużej szczodrze każdego obdzielać mogliście.

Serdecznie Was pozdrawiam i niemniej serdeczne Szczęść Boże w dalszej Waszej pracy przesyłam

Wasz

Gustaw Morcinek.



Co wiem o Gustawie Morcinku.

Pan Gustaw Morcinek mieszka na Śląsku Cieszyńskim w Skoczowie. Pisze on ładne powieści i nowelki. A najwięcej pisze o górnikach, ich życiu i zwyczajach. Pisze on utwory humorystyczne i smutne, a wszystkie bardzo piękne i ciekawe. Jedna z nowel najbardziej utkwiła mi w pamięci. Nosi ona tytuł „Wiara“. Oprócz tej nowelki poznaliśmy na zebraniach Koła Polonistycznego „Serce za tamą“ i powieść „Narodziny serca“. W naszej książce szkolnej jest czytanka, napisana przez p. G. Morcinka p.t. „Koza na weselu“. Bardzo nam się ona podobała.



W dniu 4 grudnia przybył p. Morcinek do Dąbrowy, by wygłosić odczyt na akademji ku czci św. Barbary, patronki górników.

Dlatego pisze on o górnikach, bo sam kiedyś był górnikiem i wie on, co to znaczy praca górnika, to też kocha on bardzo górników.

Pisze on zarówno dla dzieci jak i dla starszych, a każdy, kto czyta jego utwory, napewno go pokocha. Ja bardzo kocham p. Gustawa Morcinka.

Łuczycki Tadeusz
Czł. Koła Pol.-Red. Szk. Nr. 3 w Dąbr. (kl. Va).

W wieczór wigilijny.

Gwiazdka... słowo, mające w sobie jakiś dziwny urok, słowo, które czaruje nietylko małe dzieci, oczekujące z niecierpliwością, co też im ta wymarzona gwiazdka przyniesie, ale i starszych.

Na każdym bezwątpienia silne wrażenie wywierają te grudniowe święta, takie jasne, takie radosne, takie niezapomniane!

Choinka... zielone, pachnące lasem dalekim wonne, żywiczne drzewko, drobne, migotliwe, a takie jakieś ciepłe płomyki świec, biały opłatek — czyż to wszystko nie jest naprawdę śliczne, jasne pogodne i takie swoje? Wieczór wigilijny... Za oknem noc, na granatowem, gładkiem tle zimowego nieba migocą miljardy złotych gwiazd, które zda się, w tę noc świętą i cudną, świecą jaśniej i weselej mrugają z ogromnej dali do ludzi. Śnieg cicho, cichuteńko pada wielkiemi, miękkiemi płatkami, wokoło tak biało... tak cicho, tak cudnie!

W pokoju półmrok... tylko ostatnie płomyki świec na choince drżą dziwacznemi cieniami po ścianach, tylko migocą złote i srebrne cacka na zielonem, pachnącem drzewku.

Tak dobrze jest siedzieć w cichym, w mroku tonącym pokoju, pod gałązkami zielonego drzewka, pachnącego wonną żywicą.

Zapomina się wtedy, że to przecież zima, mróz, że śnieg pada za oknem, a zdaje się, że jest się w wonnym, zielonym lesie, że słońce świeci całą mocą swoich blasków, że w rozgrzanem, drgającem od ciepła powietrzu, brzęczą pszczoły, i pachnie, ach, tak cudnie pachnie żywica! Ale po jakimś czasie przychodzą refleksje, przecież to zima!

A to nie las, to tylko skazana na uschnięcie choinka, i nie lato — zima! Zima w całej pełni! I mimowoli nasuwa się myśl: jak teraz zimno musi być na dworze!

Tak, zimno, bo to grudzień, bo mróz nie oszczędza nikogo, lecz chwyta w swe stalowe kleszcze wszystkich i wszystko mrozi swym lodowym oddechem.

A czy wszyscy mają ciepły, jasny pokój, pachnące, zielone drzewko i słodki spokój w sercu?

A my czy pamiętamy o nich?

W ten cichy słodki wieczór wigilijny, pełen szczęścia i radości, my szczęśliwi, pomyślmy o tych, którzy może w tej chwili płaczą, a nielitościwy mróz ścina ich łzy w ciężkie srebne diamenty. Pomyślmy o nich i nie zapomnijmy szczęśliwi o tych, którzy płaczą, cierpią, a dla których także wieczór wigilijny powinien być jasny, i do których także powinny się uśmiechać złote oczy gwiazd.

Pomyślmy o nich, a jeszcze lepiej, pomóżmy im! Wtedy w sercach naszych zapanuje słodkie poczucie spełnionego dobrego uczynku i rozśpiewa się w nas czarowna pieśń wigilijnego wieczoru, pieśń szczęścia!

podała *Krupianka Irena*
Szkoła Nr. 9 kl. VI w Dąbrowie Górn.

Zimne ognie.

Zosia od samego ranka wigilijnego ubierała choinkę. Ubrała ją pięknie. Na czubku choinki zawiesiła wielką gwiazdę. Powiesiła same piękne zabawki. Zabrakło jej świeczek. Wzięła pieniądze i wybiegła na ulicę. Wtem słyszy wołanie:

— Zimne ognie na choinkę,
Uciesz chłopca i dziewczynkę!

Tak wołał biedny chłopczyna, sprzedając zimne ognie. Zosia, nie namyślając się długo, podeszła do niego i kupiła całe pudełko zimnych ogni. Pędem pobiegła do domu, nic nie mówiąc nikomu, powieszała zimne ognie na zielonym świerku. Wieczorem przy wilji zapaliła je na choince. Choinka zajaśniała światłem. Rodzeństwo Zosi patrzyło w zachwycie to na siostrę, to na choinkę. Dopieroż to była uciecha!

M. Skowrońska
(kl. VI szk. żeń. Nr. 3 w Strzem. W.).

K. BERUMIN.

Nasza trójka.

2) **Bunt Janka.**

— A cóżbyś ty chciał, żebyśmy z naszemi drewnianemi karabinami mieli iść na wojnę? Przecież my się tylko bawimy, — tłumaczył mu Antek.

— Ja tam już dość mam tych zabaw. Chciałbym prawdziwej wojny! — odparł nachmurzony Janek.

— No, to sobie idź! Z kimże się będziesz bił? — zawołał zaperzony Antek.

— Z kim? Wszystko mi jedno z kim! Zapiszę się do Moskali i będę bił Niemców. Mój ojciec służył w rosyjskiem wojsku.

Niektórzy z chłopców podzielali poglądy Janka. Okrzykami wyrażali swoją gotowość do udziału w „prawdziwej“ wojnie. Naturalnie, natychmiast utworzyły się dwie partje. Jedna na czele z Antkiem, która była zatem, aby sobie nie przerywać ulubionej zabawy, druga, mniej liczna wyraziła chęć zapisania się do prawdziwego wojska. Dyscyplina w naszych karnych dotychczas szeregach po raz pierwszy się załamała. I to dzięki buntowniczemu Jankowi.

— Antek, obrażony w swej dumie Naczelnego Wodza, ściskał gniewnie pięści i... widziałem, że łzy miał w oczach. Taki był zawzięty na punkcie karności w swojem wojsku. Żal mi się go zrobiło. Chciałem sprawę załago-

Zima i ptaszki.

Kiedy na śniegowym tronie zasiądzie sroga jędza — zima, wtedy bramą jej królestwa wchodzą słudzy tej groźnej pani: mróz i wiatr. Dziwnie oni wyglądają: ten pierwszy ma gruby kożuch, obszywany szronem, dużą czapę na głowie, a jego groźne wąsy i brwi świecą się od lodu i śniegu. Wiatr ma olbrzymi płaszcz powiewny, głos przeciągły, ostry i świszczący. Obaj dźwigają wielkie wory, napełnione śniegiem. Zima bierze je i tańcząc, rozrzuca puch po ziemi, okrywając ją białym całunem. Smutno jest od tej chwili: nie ma już pachnących kwiatów, zielonej trawki, drzewa stoją nagie, a wszystko jest przykryte śniegiem.

Ptaszki już dawno od nas odleciały, ale nie wszystkie. Zostały wróbelki. Biedne one. Nikt nie troszczy się o nie: nie da okruszynki jedzenia, nie przygarnie ku ciepłu domowemu. Myśląc, że może w sercu którego dziecka obudzi się litość ku nim, ćwierkają i dziobią w szybę. Chcą przez to powiedzieć: „Jeść nam się chce"! I w sercu dziecka budzi się litość, wysypie więc te małe okruszynki,

---

dzić, to też odciągnąłem Janka na stronę i nuż mu przekładać, tłumaczyć. Ale Janek nie chciał słuchać. Zaryzykowałem ostatni argument:

— Słuchaj, Janek. Jeżeli nie chcesz z nami się ćwiczyć, to idź sobie. Ale pamiętaj, że powiem twojej matce.

— O czem?

— Że chcesz uciekać do Moskali.

— Ty? Mojej matce?! Powiedz tylko... W ostatnich słowach Janka wyczułem groźbę. Zbliżył się do mnie. Nie miałem wcale ochoty z nim walczyć, bo był o całą głowę wyższy odemnie i o cztery lata starszy. Ale byłoby to rzeczą niehonorową cofać się, więc i ja zacisnąłem pięści.

Nie wiem, czemby się to skończyło, gdyby nam w tej chwili nie przerwał głos Antka:

— Cicho! Odczepcie się i... słuchajcie!..

— Co?..

Lecz już Antek nie potrzebował odpowiadać. Wszyscy usłyszeliśmy przeciągły, lecący gdzieś od ziemi grzmot... jeden, drugi... trzeci.

— Grzmi?...

Janek spojrzał po niebie. Nie było na niem ani jednej chmurki.

— To armaty... Gdzieś niedaleko jest bitwa, — wyjaśnił Antek.

— — — — — — — —

Wielka tajemnica.

Jakoś odrazu straciliśmy chęć do zabawy i do kłótni. Strach nas, bez wyjątku wszystkich nagle ob-

jednak dla ptaszków mające wielkie znaczenie. Jak nasi rodzice troszczą się o nas, tak my w zimie pamiętajmy o ptaszkach, aby nie były głodne. A napewno potem usłyszymy radosne ćwierkanie: to ptaszki dziękować nam będą za opiekę.

Halina Czerniakówna
(V, Nr. 3, Strzemieszyce W.).

Na saneczkach.

Hej, z góreczki! Hej, z góreczki,
Dalej, naprzód wdół,
Mkną jak strzała me saneczki
Pośród śnieżnych pól.
Rwią, jak rącza para koni
To na wzgórek, to znów wdół,
Widzę wokół, jak na dłoni
Całą śnieżną białość pól,
Mkną saneczki, a ja sobie
Siedzę na nich jako król
I piosenki śpiewam sobie
„Hej, już przyszedł nasz Mróz król"
Nasza zima ukochana
Zawitała także już,
Dziatwa hoża, roześmiana
Saneczkami zjeżdża z wzgórz.

Duchówna Elżbieta
Kl. VII szk. Nr. 5 Zawiercie.

---

leciał. Bezładną gromadką wróciliśmy do wsi. Każdy czemprędzej pobiegł do domu, tłumacząc się niby tem, że na kolację czas.

Tylko Antek z Jankiem, pogodzeni już, poszli razem, gdyż mieszkali w jednej stronie i Jankowi było „po drodze"...Nie wiem, o czem oni wtedy do siebie mówili. Może Antek perswadował Jankowi, żeby nie uciekał do Moskali?

— — — — — — — —

Nazajutrz w naszej wsi pełno było rosyjskich żołnierzy. Poraz pierwszy zobaczyłem armaty. Brr... jakież one były wielkie i straszne. Ale nie strzelano z nich. Moskale szybko posuwali się w kierunku wschodnim. Pieszo, na koniach, na wozach do samego wieczora przeciągało przez naszą wieś wojsko. Byli i ranni. Przed sklepem zobaczyłem niewielką grupę żołnierzy, ubranych w siwe mundury. Byli bez broni. Dowiedziałem się, że to są austrjaccy jeńcy.

— Byli wśród nich i „legjonery", — opowiedział mi jeden żołnierz, który jeńców pilnował, — tych powiesiliśmy.

— Bo to ochotnicy. Biją się z nami, choć powinni służyć w naszem wojsku. Niech więc giną, — seryje czorty!..

— Później dopiero zrozumiałem, kto to byli legjoniery — „seryje czorty", — jak nazywał ich rosyjski żołnierz.

Tej nocy nie spaliśmy wcale. Nad naszą wsią przelatywały armatnie pociski. Widziałem przez

NARZEKANIE ZAJĄCZKÓW.

Z czego zając będzie tłusty?
Niema rzepki, ni kapusty.
Znikły gdzieś!

Niema marchwi, ni buraczka,
dla zająca nieboraczka.
Co tu jeść?

Niema trawki, ani listka.
Brzuszek z głodu aż się ściska.
Oj, ho źle!

Trzeba skoczyć w oziminkę,
pożywić się odrobinkę.
He - he - he!

E. Zarembina. („Płomyk“).

---

okno ognie wybuchów i błyskawic, krzyżujących się we wszystkie strony na czarnem tle nocy. Huk, świst, ryk granatów trwał prawie bez przerwy do samego rana. W paru miejscach we wsi paliło się od armatniego pocisku, który „nie doleciał do Moskali“... Na drugi dzień pełno było u nas Austrjaków, Węgrów i Niemców. Nigdzie nie mogłem zobaczyć „legjonera“. Może ich wszystkich Moskale wymordowali?

Upływały niespokojne dni wojny. Już nie bawiliśmy się w wojsko. Nie było na to czasu, ani chęci. Zresztą, kiedy poznaliśmy prawdziwą wojnę, kiedy zobaczyliśmy prawdziwe armaty, kulomioty i... rannych lub zabitych żołnierzy, nasze zabawy w wojsko wydały się nam bardzo bezsensowne.

Razu pewnego przybiegł do mnie zadyszany Antek i wywołał mię na dwór. Kazał mi wieczorem przyjść pod las na t.zw. „Zagórki“. Nie miałem wielkiej chęci tam iść, bo dziś znowu od samego rana gdzieś bliżej grały armaty, a ojciec zabronił mi wałęsać się bez potrzeby. Przygroził nawet, że jak będę latał z chłopakami to mi spuści „lejty“, bo, mówił, zdrowsze to dla ciebie, niż jakaś zbłąkana kula. Nie wiedziałem, jaka to jest kula zabłąkana, ale przyrzekłem ojcu, że będę się pilnował domu. Jednak tym razem nie wytrzymałem. Przemogłem obawy i wieczorem stanąłem na umówionem miejscu.

(C. d. n.).

W. SIEROSZEWSKI. 2)

Z CZASÓW SZKOLNYCH J. PIŁSUDSKIEGO

— Wasz król, Stanisław Poniatowski, sprzedał Polskę Katarzynie Wielkiej za spłatę swoich długich i pensję dożywotnią! Naród Polski jest kłamcą urodzonym. Przecież Kościuszko w imieniu całego narodu obiecał carowi Pawłowi, że Polacy nie będą buntowali się przeciw Rosji, a potem były powstania. . i t. d. — fałszowali nauczyciele historji głośno wobec całej klasy przeszłość Polski, a Polacy musieli milczeć, gdyż za najmniejszy protest wyrzucano ich z gimnazjum, często z „wilczym biletem“, to jest takiem świadectwem, które zamykało dostęp do jakichkolwiek zakładów naukowych w obrębie całego państwa; uczeń wtedy miał zamknięty dostęp do wiedzy, a jedynie bogaci mogli wyjechać za granicę.

Bronisław Piłsudski opisuje w swoim dzienniczku takie zdarzenie:

„Inspektor Focht przypomniał w klasie, by mówić w gimnazjum po rusku. I na ulicy uczniowie między sobą muszą mówić również po rusku. Zaczęliśmy rozpytywać się o różne szczegóły i nakoniec zapytał ktoś, czemu nie pozwalają po polsku mówić. Focht skoczył, jak oparzony i krzyknął: „Żrecie ruski chleb, korzystacie ze wszystkich praw rosyjskiego obywatela i nie chcecie mówić po rusku! Nicponie!..“. — Ma się rozumieć — dodaje Bronisław Piłsudski, — że można było dużo odpowiedzieć, bo przecież to oni przyszli na naszą ziemię i oni darli z nas podatki i jedli nasz chleb... Ale odpowiadać było niebezpiecznie. Przemilczeliśmy i dopiero po jego wyjściu napadliśmy gorąco na kolegów Rosjan. Dostało się szczególniej ode mnie Otrubiszynowi, który popierał słowa Fochta.

Rzecz działa się w 6-ej klasie. Uczeń Otrubiszyn okazał się szpiegiem klasowym, doniósł na Bronisława i zaczęło się ciche, złośliwe, uparte prześladowanie starszego Piłsudskiego. Zresztą dawno już podejrzewano Piłsudskich o „zbrodniczą agitację“.

Zbrodnicza agitacja polegała na tem, że mieli małą, ukrytą polską bibljoteczkę, z której wypożyczali książki zaufanym kolegom. Zbierali się również od czasu do czasu na dyskusje o przeczytanych książkach i rozmowy o tem, co się w kraju i zagranicą dzieje. Zebrania takie były surowo zabronione, do tego stopnia, że uczniom wolno było odwiedzać tylko krewnych, a do kolegów—chodzić nie wolno było. Mimo to w Wilnie, podobnie jak w całej Polsce, istniały wśród młodzieży szkolnej tajne kółka samokształceniowe. Wileńskie kółko, zorganizowane przez Piłsudskich, zwało się „Spójnią“ i wydawało nawet hektografowaną gazetkę „Spójnia“, której redaktorem był piętnastoletni Józef Piłsudski.

Władze szkolne domyślały się czegoś, ale nie mogły „zbrodniarzy“ złapać... Nic nie mogła zdziałać wobec chytrej konspiracji sztubaków ani sfora myszkujących wciąż po ulicach pedlów, ani podsłuchy szpiegów klasowych, ani

obietnice nagród i ulg rozmaitych dla młodocianych zdrajców, ani groźby i strachy dla przestępców i ich rodzin.

Aby wybadać prawomyślność, jednocześnie poniżyć i złamać dumę narodową, używano więc innych, bardziej subtelnych sposobów: zadawano ćwiczenia z historji Polski, podnoszące hańbiące dla nas momenty upadku Państwa Polskiego, albo kazano wychwalać takich katów Polski, jak Murawiew Wieszatiel, który właśnie szalał w Wilnie w czasie powstania 63-go roku i wielu z krewnych uczniów stracił na szubienicy albo zesłał na Sybir. Dwa wypadki, opowiedziane przez Bronisława Piłsudskiego, pełne bizantyjskiej perfidji, są szczególnie charakterystyczne. Oba tyczyły się Marszałka Piłsudskiego, przezywanego w rodzinie Ziukiem:

„Z Ziukiem w dzieciństwie częstośmy się kłócili. Ziuk był zamknięty w sobie, czasem mrukliwy, hardy i uparty. Lubił robić naprzekór. Nie zważał na nic, rozmawiał głośno po polsku, bijał się z kolegami, szczególniej z Moskalami, w galówki uciekał z cerkwi, wagarował za miasto na górę zamkową i dalej. Parę razy z jego powodu omało nas obu nie wypędzono ze szkoły z „wilczym biletem", a nawet rodzicomby się dostało, mogli ich wysłać z miasta do majątku pod nadzór policyjny. Raz było to tak:

Z powodu koronacji cara Aleksandra III-go miał się odbyć bal uroczysty w Instytucie dla Panien pod protektoratem gubernatora, wyższych urzędników i władzy szkolnej. Wyznaczono z każdej klasy po 4-ch delegatów, w tej liczbie nas obu, pewnie naumyślnie, żeby nas wypróbować, żebyśmy się zdradzili. Położenie było trudne! Mama kazała iść i ja poszedłem. Ale Ziuk wziął bilet i gdzieś się zapodział. W Instytucie postawiono nas szeregiem w sali naprzeciwko panien, było ich coś pięćdziesiąt. Staliśmy tak dość długo naprzeciw siebie, jak wojsko. Wciąż wyglądałem Ziuka, ale zamiast niego przyszedł kolega Busz, któremu oddał swój bilet. Zląkłem się, bo biletów nie nie wolno było oddawać, gdyż wybór uważano za wielką cześć i wyróżnienie. Tańce prowadził adjutant gubernatora Totlebena. Ordynarnie prowadził. (D. n.).

(Z „Płomyka", Nr. 11, 1933 r.).

Dział Kół Polonistycznych
z kącikiem językowym.

Zapoczątkowany w tym numerze nowy dział będziemy stale prowadzić. W dziale tym umieszczać będziemy artykuły do krytyki (wskazanie dodatnich i ujemnych stron), krytyki artykułów pojedyńczych i porównania dwóch artykułów; tu zamieszczać będziemy pożyteczne wskazówki do pisania wypracowań, czytania książek; tu poruszać będziemy sprawy Kół Polonistycznych czy literackich i propagować zakładanie tychże, tu znajdzie się i kącik językowy, i wzmianki o książkach pożytecznych, ich autorach,

tu podawać będziemy tematy artykułów i ogłaszać konkursy.

Pragnęlibyśmy, aby dział ten zainteresował wszystkich, aby był naprawdę pożyteczny. Chętnie usłyszymy każdy głos, przyjmiemy każdy projekt, dotyczączy nowego działu.

Konkurs na nazwę działu.

Ogłaszamy konkurs na nazwę działu. Obecna nazwa jest tymczasowa. Prosimy przysyłać projekty, jaka nazwa byłaby najlepsza i najodpowiedniejsza. Autor przyjętej nazwy zostanie nagrodzony piękną książką. Termin przysyłania projektowanych nazw upływa z dniem 25 stycznia. Każdy uczestnik może podać tylko jedną nazwę.

Bardzo lubię moją małą siostrzyczkę.

(Wypracowanie do krytyki).

Mam małą siostrzyczkę, która ma już dziesięć lat i chodzi do czwartego oddziału w Będzinie. Jak na jej wiek jest ona stanowczo za mała. Siostrzyczka moja jest zgrabna, ładna i mądra. Pociągłą jej twarzyczkę otacza aureola czarnych i miękkich jak aksamit włosów, które spadają jej na ramiona. Oczy jej są głębokie, piwne, duże i świecące jak dwa ognie, nosek zgrabny, dosyć szeroki, usta małe, różowe jak płatki róży, a szyja tak biała, jakby z alabastru.

Siostrzyczka moja jest bardzo grzeczna, skromna i pobożna. Całą jej wadą jest nieśmiałość.

Wszyscy krewni i wszystkie koleżanki szalenie ją lubią, bo jest miła, ładna i grzeczna.

Zawsze pomagam jej w odrabianiu lekcyj. Kocham ją bardzo, dlatego, że jest grzeczna, pobożna i nadzwyczaj skromna. Moją grzeczną i ładną siostrzyczkę zawsze kochałem, kocham i kochać będę.

Prosimy o przysyłanie krytyk tego artykułu, najlepszą z nich umieścimy w pisemku. Każdy z Czytelników może przysyłać swoje wypracowania do krytyki, przyczem winien to wyraźnie zaznaczyć najlepiej dopiskiem nad tytułem: „do krytyki". W umieszczaniu krytyk przestrzegać będziemy kolejności przesyłanych wypracowań. Naturalnie, ciekawsze wypracowania będą miały pierwszeństwo.

Konkurs na artykuł.

Tematy: 1) Jak zainteresować pisemkiem wszystkich Kolegów i Koleżanki w naszej szkole. 2) Opisać tradycyjne zwyczaje, zachowywane i przestrzegane w domu w okresie świąt Bożego Narodzenia, 3) Jakich będę używać sportów zimowych (Albo: Uciechy zimy), 4) Przed półroczem" lub „Po półroczu" (w szkole i w domu, styl lekki, humor). Artykuły konkursowe przesłać do 20 stycznia. Najlepsze prace zostaną **nagrodzone**.

Czem jest dla nas książka.

Wielką rolę w życiu człowieka odgrywa nauka. Ludzkość coraz więcej wznosi się wzwyż, dąży do wyższych celów, a źródłem, które ją do tego prowadzi, jest oświata. Chcąc się stać w przyszłości w całej pełni człowiekiem, trzeba się uczyć. Lecz któż jest głównym

przewodnikiem? Któż nas zachęca i poucza? Któż otwiera przed nami świat piękny, nieznany? Oto przewodnikiem tym jest najmilsza przyjaciółka nasza, książka. W nią patrząc, widzimy świat obcy, innych ludzi, inne kraje. Poznajemy dzieje obcych narodów, a zwłaszcza swego. Jego wielkość, potęgę i upadki, jego cnoty, zalety i wady. Słusznie więc nazywamy książkę „przyjaciółką ławy szkolnej", od tej bowiem chwili poznaliśmy ją, a poznawszy, serde znie pokochali. Niech miłość ta nie gaśnie w nas. Wiedząc, czem ona jest dla człowieka, szanujmy ją. Książka polska, jako wędrowiec, powinna wędrować po wszystkich zakątkach kraju naszego i jak przyjaciel najdroższy powinna być witana, czy to w szkołach, czy w urzędach, czy to w pałacu, czy w wieśniaczej chacie. Ona bowiem jak promień świetlany rozświeca drogę życia naszego. Wskazuje cel życia, wielkie czyny, piękne ideały. Czytając ją, urabiamy się duchowo. Zapatrując się na bohaterów powieści, staramy się iść za ich przykładem. W czasach, kiedy Polska była w niewoli, cierpiała katusze, kiedy za jedną polską książkę czekały długie lata więzienia, wtedy to wielkie było przywiązanie do książki polskiej. I mimo najsroższych zakazów, mimo wszelkich udręczeń ze strony zaborców, jak relikwja święta była przechowywana w każdym polskim domu. Dzisiaj śmiało i otwarcie czytać po polsku możemy dzieła wielkich poetów naszych: A. Mickiewicza, wieszcza narodu, J. Słowackiego, który nieść kazał przed narodem oświaty kaganiec, i wielu innych. Ukochajmy książkę i przyjmijmy ją do siebie.

Duchówna Elżbieta
(Kl. VI, Nr. 5, Zawiercie).

ANTOŚ.

Stary kurantowy zegar wybił godzinę szóstą. Antoś, zerwawszy się z łóżka i stanąwszy na nogach, począł się szybko ubierać. — Czemu się tak śpieszysz, toć dopiero szósta godzina? zapytał go starszy brat Janek. Antoś machnął ręką i rzekł: „A czy ty wiesz, że mam do szkoły prawie kilometr i że muszę w klasie być przed ósmą. A umyć się, pacierz zmówić, zjeść śniadanie... Ho! ho! brachu, trzeba się spieszyć. Janek roześmiał się. Po pewnej chwili dodał: „I ja zdążę, choć wstanę dopiero za pół godziny i jeszcze pierw od ciebie będę w szkole". — „No, zobaczymy" mruknął Antoś. I dalej się ubierał.

Janek ze śmiechem spoglądał na śpieszącego się brata. Antoś nie mógł jakoś włożyć trzewików, jakby stały się dzisiaj mniejsze. Rozłościło go to bardzo, lecz dalej sznurował. Zasznurował wreszcie. Chce się umyć, lecz nie może znaleźć mydła. Jest tak roztrzepany, że nie widzi leżącego obok miednicy mydełka. Szuka go wszędzie po mieszkaniu. Skacze, biega, wrzeszczy, a mydła niema. Tymczasem wstał Janek. Ubrał się, zasznurował buty i biegnie umyć się. Korzystając z nieuwagi Stasia, bierze mydło i zaczyna się myć. Antoś dopiero teraz dostrzegł swą nieuwagę i jeszcze więcej rozgniewany biega po mieszkaniu,

Janek zaś umył się szybko, ubrał się całkowicie i klęknął do modlitwy, poczem usiadł do śniadania.

Wtem wpada zdyszany Antoś. Twarz ma niezupełnie wymytą, pełną mydła, włosy rozwichrzone, w ręce trzyma marynarkę i ręcznik. Widząc brata przy stole, ze zdwojoną energją wyciera twarz i wkłada marynarkę, Janek zjadł już śniadanie, gdy Antoś dopiero kończył modlitwę. Chcąc więc dogonić brata, prędko woła o śniadanie, lecz potrąca niosącą mu śniadanie starszą siostrę i wylewa gorącą kawę na Burka, który zaczyna przeraźliwie wyć. Powstaje wielki hałas i zamieszanie wśród chłopców.

Wreszcie jest już po śniadaniu. Zegar wskazuje w pół do ósmą. Antoś myśląc, że już blisko ósma, prędko zbiera książki, nie patrząc jakie i wybiega z domu. W zamieszaniu nie spostrzegł, że zamiast rachunkowego wziął niemiecki, a zamiast klasowego — domowy zeszyt. „Cwałem" biegnie do szkoły, potrącając przechodniów, to znów wpadając na jakiegoś ucznia. Nagle potyka się, pada jak długi i nosem wyrywa metr sześcienny ziemi. Naturalnie, nos spuchnie mu jak beczka i jest cały obdarty ze skóry. Lecz to nie koniec. Wbiega na dziedziniec szkolny. Tutaj potrąca przechodzącego nauczyciela. Dostaje porządną burę. Na lekcji rachunków otrzymuje za nieprzyniesienie zeszytu drugą burę Nareszcie po pięciu lekcjach wychodzi ze szkoły ogromnie przygnębiony. Wraca do domu. W domu mamusia z ledwością poznaje w zapuchniętym i markotnym chłopcu swego syna Antosia.

D. Gluzman

Czł. Koła Pol.-Red. przy Szkole Nr. 3. (kl. VII).

POŻAR.

— Pali się! Pali się! — słychać na ulicy. — Gdzie? — pytają ludzie i nie czekając na odpowiedź, ciekawi, biegną ulicą. Co chwilę słychać sygnały ostrzegawcze autobusów strażackich, śpieszących z pomocą. Widocznie pożar jest wielki, jeżeli wezwano tyle oddziałów straży ogniowej.

Wreszcie przedostałam się przez tłum na miejsce wypadku. Straszny przedstawił mi się widok. W wąskim zaułku paliło się kilka domków. Z błyskawiczną szybkością ogień przenosił się z jednego domku na drugi. Straż pożarna wraz z policją odpędzała ciekawe tłumy. Słychać było głosy strażaków: — Czy jest jeszcze kto wewnątrz? Czy nikogo nie brakuje? — Wszyscy są — brzmiały odpowiedzi.

Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk: — Moje dziecko! — Moje dziecko! Okazało się, że w domku, w którym najpierw wybuchł pożar, został siedmioletni chłopczyk. — Czy znajdzie się drugi Michałko, który z narażeniem własnego życia zechce wyratować dziecko? — pytałem siebie w myśli. W tłumie panowała cisza. Strażacy ustawiali drabiny. Po krótkim czasie kilku dzielnych strażaków dostało się do wnętrza mieszkania. Niestety, dziecko już

nie żyło. Trudno sobie wyobrazić rozpacz biednej matki. Ludzie pocieszali ją jak mogli. A tymczasem strażacy pracowali z nadzwyczajnem wytężem. Ledwo zdołano uratować dwa domki. Pogorzelcami zaopiekowali się litościwi ludzie. Zewsząd sypały się datki, ubrania i żywność. Smutna powróciłam do domu. W myślach ciągle widziałem zwęglone ciałko chłopczyka, a o uszy obijał się krzyk: — Moje dziecko! Mój synek!

Hela Grunwaldówna
Kl. VII szk. Nr. 8 im. M.Konopnickiej w Będzinie.

JAN MATEJKO.

(Do ilustracji na okładce).

Ten największy polski malarz historyczny urodził się w Krakowie, gdzie również umarł 40 lat temu. Już jako uczeń wyróżniał się zdolnością do rysunków, z wielkiem zamiłowaniem rysował kolegów, nauczycieli, służbę szkolną, rysował w szkole w czasie lekcyj i w czasie pauz, rysował w domu.

Matejko studjował malarstwo najpierw w szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, potem w Akademji monachijskiej i wiedeńskiej. Ukończywszy studja, powrócił do Krakowa. Trzeba dodać, iż pracowitość artysty była godna podziwu, niezmordowana, nieustanna, a studja—głębokie w bibljotekach i muzeach. Malował nieraz o głodzie, nie chcąc odrywać się od pracy, która go pochłaniała.

„Bóg i Polska“ — to były dwa największe umiłowania Matejki, a cała jego twórczość — jedną wielką służbą ojczyźnie.

Gdy zaproponowano mu objęcie stanowiska dyrektora Akademji Sztuk Pięknych w Pradze Czeskiej, odmówił. „Przyjaźń do Czechów mieć mogę, tak jak ją dziś mam serdeczną, ale ziemi mojej — Polsce — miłość ma należy“. I pozostał w Krakowie jako dyr. Szkoły Sztuk Pięknych.

Któż nie widział i nie podziwiał przepięknych obrazów historycznych Matejki, choć może i nie w oryginale, naprzykład: „Kazanie Skargi“, „Stańczyk“, „Grunwald“, „Batory pod Pskowem“, „Hołd pruski“, Kościuszko pod Racławicami“, „Sobieski pod Wiedniem“ i innych. Przepiękny jest również jego autoportret (na okł.). Śliczna polichromja kościoła Marjackiego w Krakowie jest również jego dziełem.

Kto będzie w Krakowie, niech zwiedzi Dom Matejki na muzeum przemienione, a pozna i oceni pracowitość twórcy, dokładność i sumienność jego pracy.

Kronika Redakcyjna.

Zebranie delegatów szkół Zagłębia w sprawie „Powszechniaka“.

W niedzielę 17 grudnia b. r. odbędzie się w szkole Nr. 3 w Będzinie (ul. Promyka) zebranie delegatów szkół powsz. Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie „Powszechniaka“.

Porządek zebrania: 1) Zagajenie, 2)

Pięciominutowe referaciki, 3) Dyskusja nad referacikami, projekty, życzenia, 4) Sprawa konkursów i zlotu, 5) Postanowienia, 6) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw i doniosłość zamierzeń redakcji udział delegatów wszystkich szkół (przynajmniej po jednym) jest obowiązkowy.

Początek zebrania o godz. 15-ej. Nasze filje prosimy o zorganizowanie przyjazdu delegatów ze swoich terenów.

Od **Zarządu Koła Pr yjaciół „Powszechniaka"** otrzymaliśmy następujące **pismo** z prośbą o umieszczenie:

Zwracamy się do rodzicielskich **Opiek. klasowych** szkół powszechnych na tereг ie Zagłębia Dąbrowskiego z prośbą o omawianie na swych zebraniach sprawy czytelnictwa młodzieży i jej pisemka „Powszechniaka" oraz udostępnienia tegoż czasopisma możliwie największej liczbie uczni.

Zarząd Rodz. Koła Przyjaciół „Powszechniaka".

Konkursy.

5 grudnia odbył się w Sosnowcu konkurs „Powszechniaka" na najlepsze wypracowanie. W konkursie wzięło udział 7 szkół: Nr. 1 (11 uczestników), 6(1), 10(11), 13(5), 17(6), 20(2), 21(8). Uczestników było 44. Panu Opiekunowi filji za przeprowadzenie konkursu serdecznie dziękujemy.

5 grudnia odbył się w Dąbrowie konkurs na najlepsze wypracowanie. Wzięło w nim udział 22 uczestników ze sz.ół Nr. 3, 4, 6, 7 i 8.

20 listopada odbył się konkurs na wypracowanie w Będzinie, W konkursie wzięło udział 52 uczestników z 6 szkół. Za przeprowadzenie konkursu gorąco dziękujemy.

Wyniki wszystkich dotychczasowych konkursów ogłosimy w n-ıze styczniowym.

Gazetka „Powszechniaka".

Z Polski.

* Wpłynął do Sejmu projekt budżetu. Dochód przewidziany jest w wysokości 2.117.642.880 zł. Wydat. 2.165.441.340 zł. Niedobór 47 788.460 zł.

* Stworzony zostanie nowy fundusz inwestycyjny, oparty na bonach w wysokości 100 miljonów złotych. Bony będą wypuszczone w odcinkach po 25 zł, a umorzenie nastąpi w drodze tygodniowych losowań.

* W końcu listopada odbyły się wybory do rad miejskich w województwach poznańskiem i pomorskiem.

* Pomiędzy rządem polskim a stocznią włoską Moufalcone w Trjeście została podpisana umowa w sprawie budowy dwóch nowych statków, które będą gotowe w 1935 r.

* W niedzielę 3 grudnia b.r. odbyły się zawody piłkarskie między reprezentacyjną drużyną Polski a Niemiec w Berlinie. Obie drużyny grały bardzo ambitnie. Do przerwy wynik był bezbramkowy, dopiero w ostatnich minutach zdobyli Niemcy jedyną bramkę.

* Bibljoteka Załuskich ma wrócić do Polski. Pierwszy transport odzyskanych unikatów bibljograficznych nastąpić ma w styczniu roku przyszłego. Zabytki te otrzyma Bibljoteka Narodowa w Warszawie

* Polska, podobnie jak i Francja, nie wpłaci grudniowej raty pożyczki wojennej Stan. Zjedn. A. P.

* Statek polski „Kościuszko" uratował załogę niemieckiego statku rybackiego „Horstwessel" w pobliżu Jutlandji.

* W „Challenge 1934 roku" zgłosiło udział 5 państw: Włochy, Francja, Niemcy, Czechosłowacja i Polska.

* W listopadzie otwarto w Warszawie w kamienicy Baryczków wystawę „Książki polskiej zagranicą", zorganizowaną przez p. ministrową Beckową. Pierwsze miejsce zajmuje Sienkiewicz z 564 dziełami w 27 językach.

* W ciągu 9 miesięcy b. r. przywieźliśmy ok. 3 635 q za 4 363.000 zł, tkanin zaś wełnianych w ilości 3 049 q za 1.131.000 zł.

* W sierpniu 1935 roku odbędzie

się w Polsce wielki zlot skautów słowiańskich. W zlocie wezmą udział harcerze polscy, czechosłowaccy, jugosłowiańscy i bułgarscy.

* W powiecie pińczowskim odkryto w polu obfity skarb bronzowy w naczyniu glinianem: czterdzieści dwa duże naramienniki bronzowe oraz dwa bronzowe ładne sierpy.

Ze świata.

* W pierwszej połowie listopada b.r. odbyły się w Niemczech wybory do Reichstagu oraz plebiscyt za Hitlerem. Na 45.127.969 uprawnionych do głosowania głosowało 42.975.000 czyli 95,2%. Na listę hitlerowców padło 39.626.647 głosów. W plebiscycie wzięło udział 96,3% uprawnionych, przyczem za Hitlerem opowiedziało się 40.588.804 głosów (95,1%), przeciw 2.100 181 głosów (4,9).

* Zmarł wielki bakterjolog francuski, prof. dr. Leon Karol Albert Calmette, który wraz z prof Guerin sporządził szczepionkę przeciwgruźliczą.

Sadzenie drzewek. W dniu święta 11 listopada kl VI i VII szk. Nr. 3 w Strzemieszycach wzięły udział w sadzeniu drzewek, ofiarowanych przez Koło ogrodników.

Sprawozdanie Stacji Meteorologicznej przy szkole Nr. 1 w Będzinie.

Listopad 1933 r.

	Temperat.		Ciśnienie		Warstwa śniegow	
	stopni	dnia	mm	dnia	cm.	dn.
Średnia	4,2	—	749,0	—	—	—
Najwyż.	+ 15,0	18	760,0	20	4	29
Najniż.	— 9,0	30	738,0	12	2	30

Liczba dni z przeważającym wiatrem

północny	półn.-wsch.	wschodni	poł.-wsch.	południowy	poł.-zach.	zachodni	półn.-zach.	cisza
2	—	3	4	5	6	2	5	3

Zachmurzenie. Liczba dni.

Całkowite . . 8/10 — 10/10	24
Położenie , . 3/10 — 7/10	4
Bez zachmurzenia 0 — 2/10	2

Opad. Opad za cały miesiąc 44,1 mm. Najwyższy opad dnia 15 5,2 mm. Ilość dni z opadem 18.

Pogoda chmurna. Temperatura zniżkuje z małemi odchyleniami. Rano i wieczorem przymrozki. Dnie i wieczory mgliste. Częste dżdże. Opady znaczne — śnieżne b. nikłe. Pokrywa śnieżna 29.

Kierownictwo Stacji: *Henryk Fajklowicz.*

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

2. Łamigłówka matematyczna.

Kwadraciki oznaczają cyfry, które należy odgadnąć. Pożądany jest opis całego rozumowania.

```
6 ■ ■ ■ : ■ 6 = ■ 3 ■
— ■ ■
  = ■ 4
  — ■ ■
    = ■ ■
    — ■ ■
      = =
```

L. K.

Odpowiedzi Redakcji.

Musiałówna Stanisława (VIb, Porąbka—Pekin). Cieszymy się z pierwszego artykuliku Koleżanki i spodziewamy się dalszych.

Nowak Mieczysław (VIb, Porąbka-Pekin). Artykulik zostawiamy do jednego z dalszych numerów. Postaramy się kapliczkę tę zobaczyć osobiście. A może Kolega przyśle nam jej zdjęcie?

Torbusówna S., Janasówna (VIb Porąbka—Pekin). Szkoda, że nie napisałyście obszerniejszego i ładniejszego artykułu o poświęceniu Waszej szkoły. Zamieścilibyśmy w kronice.

Płonkówna Stan., Kryza A. (VIb, Porąbka - Pekin). Nie uwierzycie, jak bardzo cieszymy się z tego, że „Powszechniak“ jest Waszą radością, że go tak chętnie czytacie. Nazywacie go swym przyjacielem i prosicie o pamięć. Ależ, naturalnie, „Powszechniak“ o Was pamięta i prosi Was, abyście zjednywali mu w Waszej szkole Przyjaciół — Prenumeratorów.

Członkinie Kółka Literackiego (Szk. Nr. 8 w Będzinie). Z niektórych artykulików skorzystaliśmy. Przyślijcie do następnego numeru artykuły staranniej napisane i na estetycznie wyglądających kartkach. — Dobrze?

Pawlusiński Jan (VII, Nr. 3 Czeladź). Szkoda, że Kolega nie nadesłał nam tej książki, z której przepisał artykuł, mielibyśmy materjał do pisemka na dłuższy czas. Naturalnie, musiałby się wtedy Kolega wyrzec autorstwa! Niemiło nam o tem pisać, ale musimy potępić nieuczciwość w stosunku do redakcji i strojenie się w cudze piórka. Wierzymy, że odpowiedź nasza będzie dla Kolegi dobrą nauczką, a dla innych ostrzeżeniem. Prosimy wierzyć, iż samodzielnie napisać artykuł nie jest rzeczą trudną. A więc, Kolego, powiedzcie: „mea culpa“ i przyślijcie zaraz kilka samodzielnie napisanych artykułów! Czekamy!

Urbanówna L., Krupianka I. (VI, Nr. 9 w Dąbr.). Zamieściliśmy jeden artykuł. Czy samodzielnie napisany?

Lorkówna J. (VIIa, Nr. 4 w Sosnowcu). Podobne sprawozdanie umieściliśmy w zeszłym roku. Prosimy o inne artykuły

Płażyńska Iza (VI, Nr. 3, Strzem. W.). Temat nieopracowany. Nie umieścimy, czekamy na inne artykuliki.

Skrzypczykówna Teresa (VI, Nr. 3 Strzem. W.). Zamieszczamy wzmiankę w kronice. Z artykułu nie mogliśmy wyczuć udziału autorki w sadzeniu drzewek. Czy się nie mylimy?

Jarosińska St. (VI, Nr. 7 w Dąbr.). Prosimy przeczytać odpowiedź dla kol. Pawlusińskiego.

Kawalec J. (VI, Nr. 7 w Dąbr.). Prosimy przybyć do redakcji (w czwartek) i dowiedzieć się, jak należy układać łamigłówki do druku.

Gitler Sz. (VI, Nr. 7 w Dąbr.). Niech Kol. przyśle kilka artykułów.

Czernik Eug. (VI, Nr. 7 w Dąbr.). Kolego! Temat dobry, ale opracujcie go jeszcze raz i napiszcie artykuł z planem. Gdy otrzymamy, napewno umieścimy.

Sołtysówna Kr. (VI, Nr. 7, Dąbr.) Artykuł dość dobry, ale wolelibyśmy, by mówił o radości a nie o smutku i duchach umarłych. Prosimy koniecznie wziąć udział w ogłoszonych konkursach.

Mydłowiecka L. (VI, Nr. 8 w Dąbr.). Wierszyk otrzymaliśmy. Spodziewamy się, że następne będą ładniejsze. Ale prosimy pisać więcej prozą niż wierszem.

Do Wszystkich Czytelników.

Prosimy o liczny udział w konkursach „Powszechniaka“. Niech w każdej szkole wzbudzą one jak największe zainteresowanie. Udział w konkursach przyniesie naprawdę dużą korzyść uczestnikom, nie mówiąc już o zdobytych nagrodach. Zwracamy uwagę na konkursy ogłoszone w tym numerze. Prosimy o setki listów i artykułów, ale tylko samodzielnie napisanych. Spodziewamy się, iż nikt nie pragnąłby wprowadzić nas w błąd, a siebie ośmieszać. Zresztą, niech wszyscy przeczytają pilnie odpowiedzi, w których znajdą i niezbyt miłe.

Sprostowanie błędu zecerskiego w Nr. 2. W nowelce „Nasza trójka“ w n-rze drugim zakradł się na stronie 8-ej w 2-ej kolumnie w 5-ym wierszu błąd: Zamiast „Matki“ winno być „Antka“.

Szkołom, które ze względu na mniejszą liczbę dzieci nie mogą zamówić tak znacznej liczby egzemplarzy i zajmą jeden z niższych rzędów również mogą otrzymać premje, jeśli liczba zamówionych egzemplarzy wyniesie przynajmniej 20% wszystkich dzieci.

W innych wypadkach w sprawie premij prosimy porozumieć się z nami osobiście lub listownie.

Konkurs dla Komitetów.

W końcu roku ogłosimy **wyróżnienia** tych Komitetów, które odznaczą się działalnością i wypełnią postanowienia II zjazdu.

O komitetach redakcyjnych i postanowieniach II zjazdu prosimy **przeczytać** w Nr. 2(16) „Powszechniaka".

Artykuły do każdego następnego n-ru należy nadsyłać 2 tygodnie przed ukazaniem się n-ru.

Wielki KONKURS z nagrodami dla klas

pod hasłem podwoić liczbę prenumeratorów „Powszechniaka".

Do konkursu stanąć mogą WSZYSTKIE KLASY oprócz pierwszych. Konkurs jest pomyślany w ten sposób, że **współzawodniczyć z sobą będą klasy** siódme z siódmemi, szóste z szóstemi i t. d.

Które klasy zwyciężą w tym Wielkim Turnieju KLAS i otrzymają nagrody?

O zwycięstwie decydować będzie **procentowa liczba** odbieranych przez klasy **egzemplarzy każdego n-ru** „Powszechniaka" (objaśnienia szczegółowe niżej).

WARUNKI KONKURSU.

1. Klasy, pragnące wziąć udział w konkursie, winny nadesłać do Administracji „Powszechniaka" **zgłoszenia**.

2. W konkursie winny wziąć udział **najmniej 3 klasy jednej szkoły** lub **czwarta część** wszystkich klas (chodzi tu o szkoły, mające mniejszą liczbę klas).

3. Uczestnictwo w konkursie należy zgłosić **do 20 stycznia 1934 r.** w I terminie, a **do 15 lutego** w II terminie.

4. Zgłoszenie winno zawierać **oświadczenie przystąpienia do konkursu**, nazwę szkoły **i liczbę uczni** w klasach zgłoszonych, **liczbę klas** w całej szkole (oprócz pierwszych), **zobowiązanie** się danych klas (stających do konkursu) do **odbioru pewnej liczby (podać ją!)** egzemplarzy każdego n-ru „Powszechniaka" w bież. roku szkolnym; **podpisy:** przewodniczącego Komitetu redakcyjnego, p. Opiekuna i p. Kierownika.

5. Zadeklarowana przez klasy liczba egz. musi być naturalnie utrzymana do końca bież. roku szkolnego.

UWAGA: Osiągnięty przez klasy wynik może niejednokrotnie osięgnąć liczbę większą niż 100%, a to wtedy, jeśli klasy te zamówią większą liczbę egzemplarzy, niż wynosi liczba uczniów, co jest możliwe przy zastosowaniu rozsprzedaży pisemka **poza szkołą** znajomym, krewnym. Naturalnie, uczestniczące w konkursie klasy **nie mogą sprzedawać** pisemek na swoje dobro **innym klasom**.

Nagrody: 1. Nagrody prześlemy po wydaniu przedostatniego n-ru pisemka w b. r. szk. Zestawienie wyników ogłosimy jednak już po otrzymaniu zgłoszeń.

2. Sposobu nagrodzenia jeszcze narazie nie decydujemy: być może, zamiast jednej większej nagrody dla zwycięskiej klasy, przeznaczymy **wartościowe nagrody** dla **wszystkich uczni** danych klas.

Klasy, które wykażą się znacznym procentem odbieranych egzemplarzy, zdobędą oprócz wartościowych i pożytecznych nagród **miano dzielnych współpracowników „Powszechniaka“**.

ŻARTY.

Na historji.

Zdziś zjawia się w szkole na lekcję historji po długiej nieobecności z powodu choroby.

— Już jesteś zdrów? Będziesz musiał nauczyć się tych lekcyj, któreśmy przerobili. A odkąd w szkole nie byłeś?

— Od bitwy pod Grunwaldem.

Na egzaminie.

— Z czego składa się węgiel?

— Węgiel składa się... z wagonu na furę, a z fury do piwnicy.

U doktora.

— Panie doktorze! Tak się źle czułem, że poszedłem poradzić się aptekarza.

— I jakież głupstwo doradził panu aptekarz.

— Ażebym udał się do pana doktora.

W restauracji.

Gość (zdenerwowany): Czyż długo mam jeszcze czekać na zamówione pół kaczki?

Gospodarz: Aż ktoś zamówi drugie pół kaczki. Nie mogę przecież dla pana zabić połowy kaczki.

FILJE „POWSZECHNIAKA“.

W Sosnowcu — Szkoła Nr. 6 na Wawelu. Opiekun Komitetu Redakcyjnego p. Stanisław Szpineter.

W Będzinie — Szkoła Nr. 3 (ul. Promyka). Opiekunka Komitetu jest p. Eugenja Hirszówna.

W Strzemieszycach W. — (Strzemieszyce Wielkie i Małe, Porąbka-Pekin, Niemce, Maczki). Szkoła Nr. 2. Opiekunka Kom. Red. p. Helena Haraszczukowa.

W Grodźcu — (Grodziec, Łagisza, Dobieszowice, Bobrowniki, Rogoźnik, Wojkowice Komorne) Szkoła Nr. 1 — Opiekun Kom. Red. p. Władysław Flak.

W Czeladzi — (Czeladź, Piaski) — Szkoła Nr. 3. Opiekunka Kom. Red. p. Stefanja de Laval.

W Zawierciu (6 szkół). Szkoła Nr 5.

Redakcja i administracja czynna w czwartki od godz. 16-ej do 18-ej. W razie święta w dzień następny.

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1 zł. (bez przesyłki), 1 zł. 20 gr. z przes.

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA“ Dąbrowa 3-go Maja 9.